



TEATR LUDOWY KRAKÓW - NOWA HUTA

dyrektor: Jerzy Fedorowicz

RACHILDE

PAN WENUS

(MONSIEUR VÉNUM)

PRZEKŁAD: BARBARA GRZEGORZEWSKA

adaptacja i reżyseria
scenografia

WŁODZIMIERZ NURKOWSKI
ANNA SEKUŁA

OBSADA:

Raula de Vénérande
Maria Silvert
Jakub Silvert
baron de Raittolbe

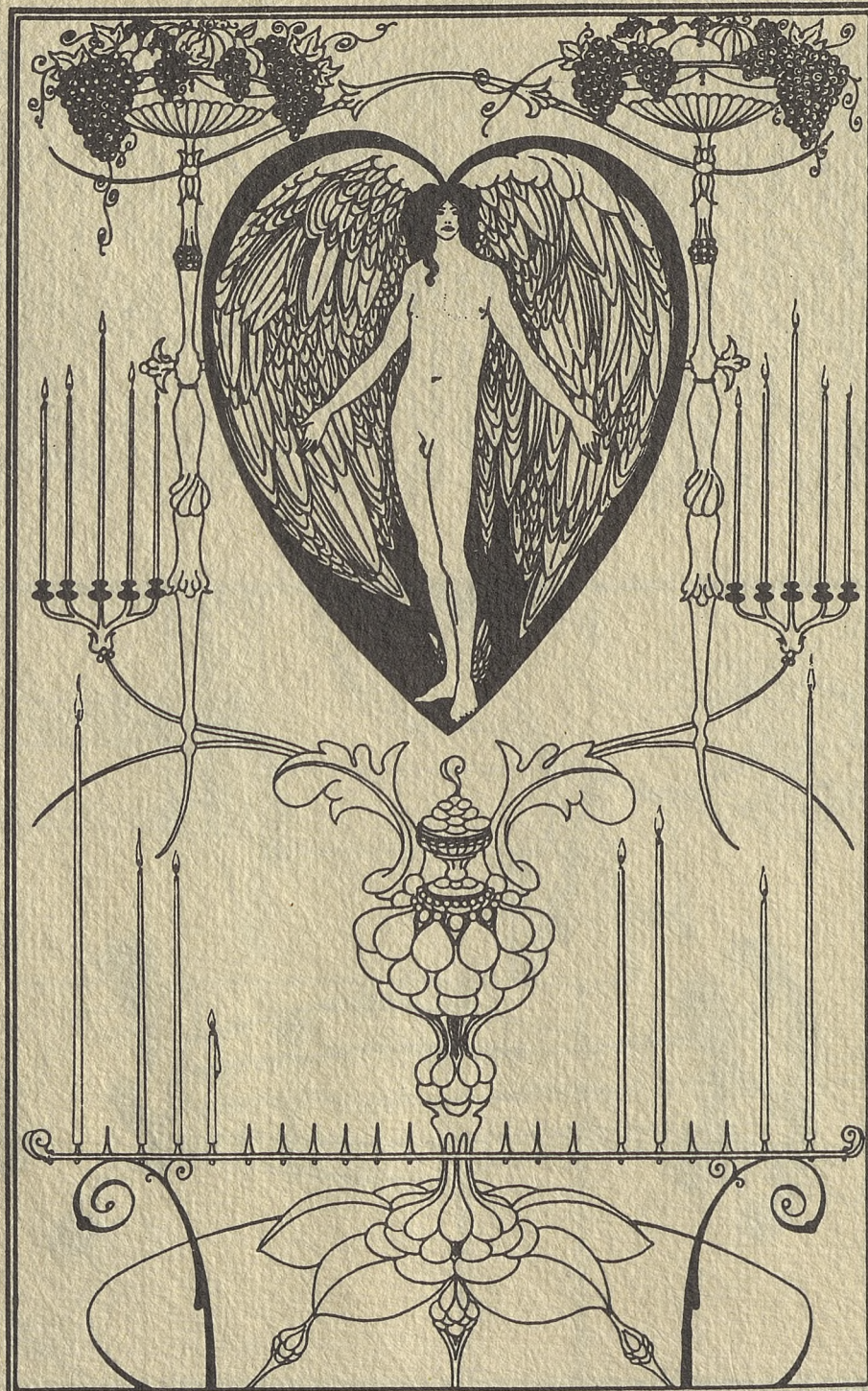
EWELINA PASZKE
ZIUTA ZAJĄCÓWNA
BARTOSZ JARZYMOWSKI (gościnnie)
ROLAND NOWAK

PRAPREMIERA MAJ 1993
na scenie "Kanonicza 1"

W SPEKTAKLU WYKORZYSTANO MUZYKĘ BÉLI BARTÓKA, OLIVIERA MESSIAENA I FRANZA SCHUBERTA

"W starożytności występki były uświęcone, ponieważ ludzie byli silni. W naszych czasach jest wstydlivy, gdyż jest owocem naszego wyczerpania. Gdybyśmy byli silni i, co więcej, żywili urazę do cnoty, występki byłyby dozwolone, na przykład twórcom. Safona nie mogła być dziewczynką, była raczej westalką nowego ognia. Ja, jeśli bym stworzyła nową formę zepsucia, byłabym kapłanką, podczas gdy moi naśladowcy po wygaśnięciu mojego panowania, nurzaliby się w ohydnych błocie... Czy nie wydaje ci się, że ludzie, hołdujący pysze za przykładem Szatana, są o wiele bardziej winni niż Szatan z Pisma Świętego, który pychę wymyślił? Czyż Szatan nie zasługuje na to, aby szanować go właśnie za jego winę, bezprecedensową i stanowiącą odbicie Boga?..."

Rachilde "Pan Wenus"



Glupota, grzechy, błędy, lubieżność i chciwość
Duch i ciało nam gryzą niby ząb zatruty,
A my karmim te nasze rozkoszne wyrzuty,
Tak jak żebracy karmią swych szat robaczywość.

Upór jest w naszych grzechach, strach jest w naszych żalach,
Za skruczę i pokutę płacim bardzo drogo -
I wesoło znów krocym naszą błotną drogą,
Wierząc, że zmyję winy - w łez mizernych falach.

A na poduszce grzechu szatan Trismegista
Nasz duch oczarowany kotyśze powoli
I tak trawi bogaty kruszec naszej woli
Truczną swą ten stary, mądry alchemista.

Diabeł to trzyma nici, co kierują nami!
Na rzeczy wstrętne patrzę sympatycznym okiem -
Co dzień do piekieł jednym zbliżamy się krokiem
Przez ciemność, która cuchnie i na wieki płami.

Jak żebraczy rozpustnik, co, gryząc, przyciska
Męczeńską pierś strudzonej starej nierządnicy,
Kradniem rozkosz przejściową - w mroków tajemnicy
Jak zeschtą pomarańczę, z której sok nie tryska.

Niby rój glist, co mrowiem gęstym się przewala
W mózgu nam tłum demonów huczy z dzikim śmiechem,
A śmierć ku naszym płucom za każdym oddechem
Spływa z głuchymi skargi, jak podziemna fala.

Jeśli gwałt, trucizna, ogień i sztylety
Dotąd swym żartobliwym haftem nie wyszyły
Kanwy naszych przeznaczeń banalnej, niemiłej,
To dlatego, że brak nam odwagi - niestety!

Charles Baudelaire, "Kwiaty zła" fragm., tłum. Antoni Lange

KOMPLIKACJE MIŁOŚCI



Rzecz bardzo szczególna, że książka ta została napisana przez dwudziestoletnią dziewczynę. Wspaniałe arcydzieło! Ów tomik wydany w 1884 r. w Belgii, który wzburzył początkowo opinię i cieszył się powodzeniem jedynie u mało wybrednej publiczności oraz nielicznych, bardzo wyrafinowanych umysłów, to gorączkowe rozpasanie czułości i zła, ta wizja miłości o posmaku śmierci są dziełem młodej panny, dziewczynki niemal, jakże łagodnej i jakże daleko od świata! Ileż w tym niewysłowionego uroku dla prawdziwego dandy! Ta wymyślna rozpusta pojawiająca się nieoczekiwanie w wyobraźni dziewczycy, to jedna z największych zagadek, jakie znam, niepojęta jak zbrodnia, geniusz lub szaleństwo dziecka i mająca w sobie po trosze z każdego z tych zjawisk.

Rachilde obdarzona jest umysłem bezecnym, bezecnym i zalotnym zarazem. Postać jej budzi niepokój tych wszystkich, co cenią sobie wyjątkowość. (...)

Czy zdawała sobie sprawę, że tworzy jedną z najpełniejszych monografii "choroby wieku"? Nie, miała po prostu złe instynkty i przyznawała się do nich z niewiarygodną przewrotnością. Zawsze zachowywała się niestosownie. Jeszcze jako dziecko kapryśna, niepohamowana przerażała swoich rodziców, najłagodniejszych ludzi pod słońcem. Owa szczególna dziewica instynktownie opisywać jeła poruszenia swej niespokojnej duszy. Młode dziewczęta wydają się nam czymś bardzo skomplikowanym, ponieważ nie zdajemy sobie sprawy, że są to skryte, egoistyczne i pełne żaru zwierzątka kierujące się tylko instynktem. Dwudziestoletnia Rachilde, aby napisać książkę, która działa na wyobraźnię wszystkich, nie zastanawiała się ani trochę. Pisała to, co spływało spod jej pióra, to, co dyktował jej instynkt. Cudowne jest, że można mieć podobne instynkty. (...)

Rachilde nie jest moralistką, dobrze o tym wiemy, a zresztą byłoby nieznośnym, gdyby mając dwadzieścia lat rościła sobie pretensje do tej roli. Wydaje się nawet, jeśli czytać pomiędzy wierszami, że Rachilde podziwia Raulę de Vénérande.

Nie jest też psychologiem wiedzionym czystym umiłowaniem pięknych komplikacji. Opisuje bardzo szczególnie postępowanie dumnej młodej kobiety, nie mówi jednak, jak rozwijała się taka wrażliwość. (...) Rachilde jest błyskotliwa, posiada znaczną lekkość, ale bynajmniej nie zadaje sobie trudu, by uszlachetnić formę swego dzieła. Nie będąc moralistką, choć kreśli pewną teorię miłości, nie będąc psychologiem, choć zdarza się jej analizować, nie będąc też artystką, chociaż chwilami nas olśniewa, Rachilde należy do kategorii, która wedle niezwykle subtelnych i nieco zmanierowanych umysłów jest najbardziej interesującą. Piszę pełne szczerości stronice po to jedynie, żeby

pobudzić i nasilić swoje dreszcze. Książka jej stanowi przedłużenie jej własnego życia. Dla takich jak ona pisarzy powieść jest tylko środkiem do wyrażenia sentymentów, które życie nakazuje im w sobie tłumić lub przynajmniej zabrania podawać do wiadomości. (...)

Rachilde pisze: "Bóg powinien był stworzyć miłość i zmysły osobno. Prawdziwa miłość powinna się składać tylko z gorącej przyjaźni. Odrzućmy zmysły, odrzućmy to, co w czowieku zwierzęce".

Tego rodzaju marzenia, niewinne, a mimo to nieczyste, były pokusą najznakomitszych umysłów. Człowiek, któremu się wydaje, że poprzez zmysłowość zaspokoi całą swą istotę, swoje szlachetne pragnienia sprawiedliwości, czułości i piękna, znajduje się na złej drodze. Miłość skierowana do ludzi skazana jest na mroczne komplikacje. Mężczyzna szybko dochodzi do wniosku, że niczego nie może oczekiwać od kobiety. Choćby zdawało mu się, że dostrzega nie wiedzieć jaką dobroć w spojrzeniach tych istot, odsuwa się od nich; to tylko młodość dodaje piękna ich niewinnym źrenicom; przy pierwszych słowach doznałby upokorzenia, że został zafascynowany przez istotę niższego rzędu. Kobieta, ze swej strony, rozumuje podobnie; nie ugnie się przed mężczyzną, jakże często brutalnym, którego uściski koniec końców wywołać mogą co najwyżej lekki dreszczyk u tej osobliwej, nigdy nie nasyconej istoty.

Ku jakim kultom zwrócą się więc ci mężczyźni i te kobiety, których miłość własna wzajemnie od siebie oddała? Gdzie szukać będąieszczot, gdy zmysłowością wiktają często swoją moralną drażliwość?

Choroba wieku, na którą mówiąc o "Panu Wenusie" ciągle trzeba się powoływać, gdyż książka ta opisuje jedną z jej najcięższych odmian u kobiety, jest w istocie wynikiem nadmiernego znużenia zmysłów i wcześniej nie znanej pychy. Nie rozważano dotąd osobliwych skutków, jakie wywołuje ona w sferze miłości. Głównie w dziełach wielkiego, choć mało znanego pisarza de Custine'a i u Baudelaire'a, że nie wspomnę o boskiej i jakże niepokojącej elegii "Renégo", mogliśmy szukać propozycji (nader ukrytych oczywiście) dotyczących miłości skomplikowanej, skomplikowanej przez to, że nazbyt lękała się zbrukania. Stwierdzilibyśmy ze zgrozą, że niektórzy propagują wstręt do wdzięków niewieścich w tym samym czasie, gdy "Pan Wenus" głosi nienawiść do siły męskiej.

Brzemienna to w skutki komplikacja! Wstręt do kobiety! Nienawiść do mężczyzny! I oto pewne umysły zaczynają roić o istocie bezpłciowej. Marzenia te mają posmak śmierci.

Maurice Barrés



W programie wykorzystano rysunki Aubreya Beardsleya

Organizacja widowni przyjmuje zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe, prowadzi sprzedaż biletów, tel. 43-71-01, 44-27-66

Redakcja programu: Joanna Woźniak, Opracowanie graficzne programu: Włodzimierz Kotkowski
Druk: PP "FILMOTECHNIKA" Kraków ul. Karmelicka 66